

Karol Ruszkiewicz

Noc węgajcka

Drzwi obory przymknięte pomarszczoną belką.
Przez zimne żebra szpitalnego łóżka przebijają się pokrzywy.
Gwiazdy przez czarne sito wdychają żywiczny dym ogniska.
Deski podłogi tęsknie skrzypią, jak pod krokami,
Choć w izbie pusto.
Ściany dźwięcznym brzmia echem, choć akordeon śpi w futerale.
W oborze organy pod ścianą piastują swe zasłużone miejsce,
Jak najstarsza krowa w zagrodzie.
Nocą powieka nieba obejście scala z lasem, jak tęczę z żrenicą.
Budynek jak koń odpoczywa, stojąc z gankiem jak ze zwieszoną głową.
Noc sprawia, że wioska zarazem starcem w głębokim śnie i dzieckiem w
głuszy brzucha.
Ze słońcem wschodzi coś nowego i coś nowego ku słońcu swe ramiona
wyciągnie.